№ 143. Warszawa, Niedziela 19/31 Sierpnia Rok 1856.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na [illegible] w Królestwie z p[illegible] rs. 12 (złp. 8[illegible] s. 3 (złp [illegible] ie taż sa[illegible] prowincji [illegible] dodaniem rs. 4 [illegible] 1 kwartalnie za kopert[illegible].

Jutro Ś. Idziego Opata.
Wschód słońca o g. 5 m. 11.—Zach. o g. 6 m. 47.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmiescie w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 5, wczoraj w poł. ciep. 10.
Wysokość wody na Wiśle stóp 1 cali 11.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Rozkaz do Zarządu Cywilnego Królestwa Polskiego.

I. Przez Najwyższe rozkazy JEGO CESARSKO KRÓLEWSKIEJ MOŚCI, wydane do zarządu cywilnego, w Krasném-Siole dnia 10go Lipca 1856 roku. — Posunięci za wysługę lat, z radcy dworu na radcę koleg., urzędnik klassy 7éj do szczeg. poru przy kuratorze okręgu naukowego Warszawskiego Papłoński. Na radców dworu: nauczyciele: starszy gimnazjum Piotrkowskiego Czachowski, i młodszy szkoły powiatowéj o 5ciu klassach w Pułtusku Skowroński. Z asesorów koleg., w instytucie szlach. w Warszawie: inspektor Kiewlicz i starszy naucz. Szmurło; nauczyciele gimnazjów gub.: starszy w Warszawie Bolewski, młodsi: w Suwałkach Łopuski, i w Lublinie Łaparewicz. Na asesorów koleg., nadzorca etatowy szkoły pow. w Biały Kirkor, i młodszy naucz. gimn. guber. w Warszawie Sobolewski. Z radców hon., archiwista zarządu okręgu nauk. Warsz. Hanusz, lekarz inst. szlach. w Warsz. Hirszberg, i naucz. gimn. realnego w Warsz. Zaliński. Na radcę hono., starszy pomoc naczel. stołu w zarządzie okr. nauk. Warsz. Okniński. Na sekr. koleg., naucz. szkoły pow. w Rawie Krzywicki. Z sekr. gub. na sekr. kol., naczelnik stołu w zarządzie okr. nauk. Warsz. Sieczkowski. Z reges. koleg. na sekr. gub., pisarze gimn. guber.: w Warszawie Poznański, i w Suwałkach Gorski. — W Peterhofie dnia 11 Lipca 1856 roku — Posunięci za odznaczenie się w służbie, z radców dworu na radców koleg., dyrektorowie kancelarji: Kom. R. S. W. i D. Gudowski, i banku Polskiego Łubkowski. Z asesorów koleg. na radców dworu, p. o.: urzędnika do szczeg. poru. w wydziale dóbr i lasów rządowych w K. R. P. i S. Czaplicki, i naczelnika pow. Olkuskiego (w gub. Radomskiej) Nieprski. Z radców hon. na asesorów koleg., p. o.: adjunkta rządu gub. Radom. Rusocki, sekretarza wydz. celnego przy kanc. przybocz. Namiest. Jaworski, i pomoc. sekr. tegoż wydziału Chromiński. Z sekr. koleg. na radców hono., rachmistrz kl. 1éj wydziału skarbowego w rządzie guber. Lubelskim Wilczyński, i p. o. starszego kontrolera banku Polskiego Kłossowicz. Z sekr. gub. na sekr. koleg., urzędnicy do pisma wydziału celnego przy kancelarji przybocznéj Namiestnika: Górski i Danilowski. Uwolniony od służby na własne żądanie: zarządzający komorą celną Wincenta, radca hon. Sokołow. (D. n.)

— Na placu Ujazdowskim już rozpoczęte zostały roboty około przygotawań na dzień 7 Września, w którym odbędą się tamże zabawy dla ludu i ugoszczenie.

— Wczoraj—Obligi skarbowe (oprócz kuponu) żądano rs. 85 kop. 59. Listy zastawne IIIgo okresu (bez kuponu) za 15 rs., żądano rs. 14 kop. 54. — Nowa pożyczka rossyjska z roku 1854 (oprócz kuponu) 5%, żądano rsr. 102 kop. 8. Pożyczka rossyjska z 1855 żądano rsr. 103 kop. 8. Za półimperjały żądano rs. 5 kop. 16. — Kupon Obl. rs. 1 k. 66⅔. Listów zastaw. k. 11⅓.—Nowéj pożyczki rossyjskiéj rs. 1 kop. 91⅔.

Przegląd Tygodniowy.

Ogłoszenie dziennikarskie.—Czego płacz jest oznaką?—Dobra strona kichania.—Klęska na piwo bawarskie i na wodę Wiślaną. — Cyceron i Gundlach — Różne drogi jakiemi się dochodzi do nieśmiertelności. — Prawdziwe znaczenie nieśmiertelności w obecnych czasach. — Pióra żelazne i gęsie. Kto ma wisić nie utonie.

Przedewszystkiem uproszeni jesteśmy o ogłoszenie przyzwoitéj nagrody za wyszukanie lata, które gdzieś przed czasem zaginęło. Ani go znaku prawie. Za to Warszawa bardzo czuły przedstawia widok. Wszystkie oblicza jakie obecnie spotkać się dają na ulicach zapłakane. Ktoby może myślał, że to są czyste łzy miłości braterskiéj wylane za tymi, którzy nas opuścili dla wód niemieckich, belgijskich lub francuzkich.— Tymczasem te łzy wyciska katar, choroba panująca obecnie, choroba spuszczona jakby się zdawało na ludzkość dla upokorzenia materjalizmu bo wpływa wprost na zmysły i osłabia ich działanie.

Ale w każdem złem jest dobre. Jak utrzymują niektórzy katar broni od cięższych słabości. Nawet pomiędzy prostym ludem jest mniemanie, że kto choć raz na dzień kichnie, to może być pewnym, że go już tego dnia śmierć nie spotka. Wszakże i to dobra asekuracja. To jednak pewna, że tam gdzie katary i grypy panują, bardzo się mało innych słabości pojawia. Mamy tego dowód na Warszawie. Dzięki Bogu cholera i śmiertelniejszy od niéj tyfus a nawet febry oszczędzają nas tego roku. A zdawałoby się, że nienormalny stan powietrza nie na zdrowie iść by powinien. Tymczasem kilku panów konsyljarzy rozjechało się na wakacje, a w aptekach przygotowują się po większéj części same niewinne lekarstwa. Choć prawda, że na lekarstwa winne zawsze jest ten sam odbyt, wprawdzie te ostatnie nie przysposabiają się w aptekach, ale za to aptecznie przyrządzają się u właściwych dystrybuentów.

Tymczasem kiedy mowa o lekarstwach i płynach wpływających na zdrowie albo przynajmniéj uważanych za takie, musimy tu zauważyć jeden niesłychany, niepojęty, bajeczny prawie fakt. Wystawcie sobie... ale wiem, że nieuwierzycie, chociaż to najprawdziwsza prawda... że konsumpcja piwa bawarskiego, zmniejszyła się w tym roku prawie o połowę. Tak jest, obecnie, przy końcu sierpnia, kiedy już w innych latach w całéj Warszawie wyczerpane były zapasy: „najgłębszych lodowych piwnic“ i lubownicy musieli się zadawalniać piwem wyrabianem w lecie i pochłaniać jak sami utrzymywali truciznę, obecnie mówię wszędzie tak ogromne pozostały zapasy, iż panowie fabrykanci obawiają się skwaśnienia. Czyby na to wpłynąć miała groźba pana Karpińskiego który ogłosił przed kilku tygodniami, że ma poddać pod rozbiór chemiczny piwa bawarskie wyrabiane w Warszawie i wyśledzić w nich wszelkie złe i szkodliwe pierwiastki. Ale przecież wiadomo, że smakoszów podniebienia nie wierzą chemji, bo bardzo słusznie znajdują że droga rozkładu nie do nich należy. Każdy lubownik trunków i jadła wierzy tylko w syntezę, reszta go nie obchodzi, a może ma poniekąd i słuszność. Bo gdybyśmy nieraz znali cząstki wszystkich pokarmów i napojów, które pożywamy, tobyśmy często nic w usta włożyć nie chcieli. Przodkowie nasi niezastanawiali się nad ilością węgla i białka, potrzebnego do od-

CHOROBY WIEKU.

STUDJUM PATHOLOGICZNE

przez

J. I. Kraszewskiego.

(Ciąg dalszy).

Zapomniał, że idąc w tym kierunku na pozór najrozumniejszym, ale poniżającym człowieka, ochłodniemy do zbytku, zastygniemy śmiertelnie, i gdy przyjdzie dzień taki jaki dziś już nadszedł dla szwabów, nie mogących się pomieścić w zabranych słowianom ziemiach, i wędrujących na stepy Ameryki — będziemy mogli opuścić nasze modrzewiowe kościołki i stare świątynie bez żalu, dla bożnic Mormońskich, dla kościołów protestanckich, dla chwalenia Boga w lesie ze skowronkami, lub nie chwalenia go wcale, uważając modlitwę za stratę czasu, a zatem i kapitału procentującego.

Zresztą nie wina pana Dembora, że poszedł posłuszny za swoim wiekiem i za tem co mu się jasną wydało prawdą — nie wina jego że się podnieść nie umiał nad sferę tych poziomych aforyzmów, zimnych i martwych jak figury jeometryczne, przy rozkwitłych kwieciach i rozzielenionych drzewach.

Całe tedy swe życie nieubłaganie zastosował do formuły z którą je rozpoczął — ożenił się przyzwoicie, dzieci wychował starannie, a zresztą krzewi porządek, robi majątek i zasługuje codzień bardziéj na imię znakomitego, a nadewszystko praktycznego człowieka, co dziś największą pochwałą — niestety!

VI.

Jest to chwila w któréj Dembor oczekuje właśnie na śniadanie i po rannéj pracy, przechadzać się zwykł po salonie. Wie z pewnością o któréj przyniosą tacę i zadzwonią na resztę towarzystwa, wie że nikt przed porą nie przyjdzie i odpoczywa nieco zamyślony, zwolna mierząc salon krokami równemi. Twarz jego posągowéj martwości i kolorytu, nie zdradza żadnego uczucia, oczy patrzą ale nie widzą, dusza myśli o czem nawykła w danym czasie i okolicznościach. A że w tym roku nieurodzaj na buraki; — przyszłość fabryki cukrowéj, cena wełny i upadek owiec są nielada zadaniem. Nic dziwnego, zawikłane kwestje te męczą go nawet, wśród spoczynku nie daje chwili spokoju. Strata na burakach nagradza się zaraz ceną cukru, którego podrożenie spadnie na konsumentów, „faillables et payables à merci“ po troszę znowu pokryje się ulepszeniem obiecanem w produkcji nowo sprowadzoną z Belgji machiną i świeżo nabytym sekretem mającym o pół raza podnieść procent wydatku — z owcami cięższa sprawa, ale Dembor myśli zaprowadzić w kilku folwarkach wielkie gospodarstwo rybne, sztuczne zapłodnianie i wie że to nowe źródło dochodów, wypełni próżnię jaką zrobił upadek owiec. Wchodzi tu w rachubę i post katolicki dziś znowu ściśléj zachowywany, który zapewnia odbyt szczupaków i karpiów, i gastronomiczne postępy jakieśmy w ostatnich lat dziesiątkach zrobili.

Z tych przedmiotów pan Jan wpadł na nierównie smutniejsze i byłby się może nawet jeśli nie zasępił to zamyślił surowéj, gdyby panowanie nad sobą ciągłe, dozwoliło objawu na zewnątrz jakiegokolwiek stanu duszy.

Zgadniecie państwo lub nie domyślicie się może, że pomyślał o rodzinie, o żonie, córce i synu, którzy niestety wcale mu się nie dali tak jakby był chciał, wykształcić na ludzi praktycznych, i nie poszli tą drogą jaką ich chciał poprowadzić. Poznajmy i ich nieco bliżéj.

VII.

Rzadko się kiedy zdarza, by najsilniéj nawet uorganizowany człowiek, z wolą wyrobioną i e-

żywienia ich organizmu, a żyli długo i dobrze a może dłużéj i lepiéj od nas. Ale wracając do piwa bawarskiego, klęska która je obecnie dotyka, może nas naprowadzić na filozoficzne rozprawy nad niestałością rzeczy ludzkich. Weszło ono jako mieszczański pierwiastek detronizując piwo marcowe, które było czysto ludowym trunkiem, i długo trzymało się u władzy. Ale i na nie kres przyszedł. Jakiż teraz porządek rzeczy nastanie w trunkowych dystrybucjach? Czy nawrócimy się wszyscy do arystokratycznego wina, czy też wrócimy się do szlacheckiego miodu? Zostawiam rozstrzygnięcie téj kwestji panom ekonomistom, lubiącym się zajmować zagadkami podobnego rodzaju, sam zaś wracam do bieżącego sprawozdania.

Nie tylko na wszelkiego gatunku piwa ciężkie czasy, ale i na wodę. — Gdyby tu w Warszawie mieszkał jaki Saphir, gotówby ogłosić jaką składkę na zasilenie Wisły. A rzeczywiści potrzebuje ona pomocy dobroczynnych osób. — W tym roku woda tak niska jak dawno nie zapamiętamy. Pod samą nawet Warszawą jest kilka miejsc, że drobne chłopię, całą tę ogromną rzekę w bród przejdzie. Niewygodnie to dla żeglugi pazowéj, ale większe klęska dla galarów ze zbożem i drzewa Wisłą spławianego. Transporta które w kilka dni do nas przybywały, teraz kika tygodni potrzebują czasu. Są takie miejsca, gdzie trzeba podwodne roboty podejmować żeby nieugrzęznąć do szczętu. Bardzo naturalnie wpływa to na potrojenie kosztów transportowych a skutkiem tego i na drożyznę cen, które mogłyby być daleko niższe gdyby nie powyższa przeszkoda.

Z drugiéj strony nastręcza to pewien rodzaj bezpieczeństwa dla mieszkańców nadwiślańskich, którzy odetchną przynajmniéj po licznych stratach, jakich stały się przyczyną zbyt częste wylewy Wisły w ostatnich czasach. Teraz o taki wylew nie ma strachu, kiedy nawet św. Jakób przeszedł, bez podwyższenia się wody. Niektórzy z mieszkańców Nadwiślańskich utrzymują, że nasza rzeka ma takie perjody swoje, inni znów, że taki ubytek źle bardzo wróży na przyszłość. To ostatnie zdanie niczém nie jest uzasadnione, to jednak pewna, że dawno już czuć się daje potrzeba uregulowania koryta Wisły.

W każdym jednak razie różnica jaką sprawia trudność dostawy wodną drogą w cenie wielu produktów nie może być tak znaczną, żeby tegoroczny urodzaj nie dał nam się tu uczuć, w stanieniu najgłówniejszych artykułów potrzebnych do wyżywienia. I tutaj oddać musimy sprawiedliwość jednemu z Warszawskich piekarzy, który odstąpiwszy od zapamiętałéj ligi, przez jego współbraci na szkodę kieszeni publicznéj utworzonéj, sprzedaje chleb o grosz taniéj na funcie. Tym zasłużonym członkiem społeczeństwa jest pan Gundlach, piekarz na Elektoralnéj ulicy. Ogromny napływ kupujących który ze wszystkich stron cisną się do jego sklepu jest dlań zasłużoną nagrodą materjalną. Moralnie zaś dostatecznie jest wynagrodzony przez poszanowanie i cześć jaką wzbudził we wszystkich uboższych rzemieślnikach i przemysłowcach tamtéj części Warszawy. Cyceron po zgnębieniu Katyliny zyskał nazwisko ojca ojczyzny, Gundlach zaś od współziomków swoich z Elektoralnéj ulicy i Leszna, uzyskał niemniéj zaszczytną nazwę opiekuna ludu. Cycerona jego przydomek kosztował kilka tysięcy wyrazów wydeklamowanych w senacie, Gundlacha zaś spuszczenie grosza na funcie chleba. Przez jakie to różne drogi dochodzi się do potomności.

I w tem właśnie sęk, bo ta potomność to djable wybredny sędzia, a raczéj prawdziwe dziecko *postępowe*, niewdzięczne dla rodziców, które się wyrzeka ich zdania, wstydzi ich przekonań. Najczęściéj to co my cenimy, kochamy, szanujemy, co otaczamy czcią i uwielbieniem, to właśnie przez pokolenie które następuje po nas, spospolitowane jest, zrzucone ze szczytu wielkości, podeptane nogami, zagrzebane w ziemi. A małoż to podobnych przykładów? Najdotkalniéj widzić to się daje na sławach utworzonych przez nas, którym nieraz trudno ostać się jaki dziesiątek lat. Co mówię, są nawet sławy, któreby i na lata istnienia swego nie mogły policzyć. Ileż to za naszéj już pamięci ściemniało gwiazd, przebrzmiało genjuszów. Skrzydła prędko urosły, ale opadły jeszcze prędzéj. I taki biedny gienjusz wracając w szeregi zwyczajnych śmiertelników, stokroć jest nieszczęśliwszym od każdego z nich, bo wierzył w swoją wielkość, wierzy może jeszcze, bo to jest rzecz, w którą najłatwiéj każdy człowiek uwierzy. To mi przypomina czterowiersz najznakomitszego polskiego poety, który doskonale do naszych zwłaszcza czasów daje się zastosować:

Człowiek w świecie jak cacko w sklepie jubilera,
Z mody, z roboty mistrza, wartości nabiera,
Lecz skoro moda minie, przepadnie robota,
Człowiek płaci się tyle ile w nim jest złota.

Otóż właśnie mojem zdaniem, ani kalifornijskich, ani nowo-holenderskich kopalni nie szukać u nas. Wyrobiliśmy się trochę podług mody tegoczesnéj, pozłocili galwanicznie, wypolerowali sztucznie i dalejże w świat. — I aby tylko ta pozłota trwała przez pewien czas do użytku, a dobrze naśladowała szlachetny metal to i nie trzeba więcéj.. Ale stój o zawistne pióro, gdzież mnie wiedziesz? Widać że żelazne, te żelazną pióra mają w sobie tę wadę, że ich nie nie trzeba ani temperować, ani poprawiać, więc nie ma dla nich ani odpoczynku, ani namysłu, i jak raz zaczną pisać, to już i wstrzymać je trudno. Bo i gdzieżeś się podziała dawna Gęsia potulności i cierpliwości pisarska? — Ot naprzykład, jakie trudne teraz dla mnie położenie, jak tu wyjść z niego? Miałem właśnie pisać o naszym ruchu literackim i artystycznym, a tu jak z umysłu jakieś filippiki na mosiądz pozłacany same podchodzą pod pióro. Teraz ani podobieństwo wspominać o nowo wydanych dziełach, o nowo wystawianych obrazach, o wszystkich coraz częstszych objawach ruchu u nas, bo każdyby aluzji szukał. I najniewinniéj naraziłbym się na gniewy, a co gorsza na ostrą polemikę. Woléj skończę sprawozdanie, donosząc czytelnikom, iż jeżeli chcą mularza nad Wisłą zobaczyć, niech nie idą nad Wisłę, ale do Teatru Rozmaitości, a tam znajdą i Wisłę i mularza. Życzymy nowéj sztuce z serca żeby nie utonęła, chociaż po prawdzie nie ma o to strachu, bo już wisi na afiszach.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

Wiedeń 27 Sierpnia. Pronuncjusz papiezki kardynał Viale-Prela, miał zaszczyt w dniu 19 b. m. być przyjętym przez Jego C. Mość na uroczystem posłuchaniu i złożyć mu swoje pożegnanie po ukończeniu missji jaka mu była przy dworze wiedeńskim powierzona.

Bruxella 26 Sierpnia. Wczoraj Jego Kr. Mość powrócił tu z Lüttich, a dziś w kościele w Laeken odbyło się żałobne nabożeństwo za duszę króla Ludwika-Filipa. Jutro król pojedzie do Hasselt, a pojutrze do obozu Beverloo.

Paryż 27 Sierpnia. Według wiadomości nadesłanych z Algieru z daty 22 b. m., było tam w poprzedni czwartek i piątek trzęsienie ziemi, które wiele zniszczenia pociągnęło za sobą.

Marsylja 26 Sierpnia. Przybył tu dziś paropływ *Carmel* z wiadomościami z Konstantynopola po dzień 18 sierpnia. Rząd francuzki wydał 120,000 fran. na zupełne wyrestaurowanie pałacu ambasady Cesarsko-Rosyjskiéj w Konstantynopolu.

Sułtan upoważnił zaprowadzenie statków parowych tureckich do żeglugi na Eufracie z Bagdadu do Bassory.

Porta gotuje się ukarać Czarnogórców.

Jenerał Pariset przybył tu na pokładzie paropływu *Carmel.*

W mieście naszem okazuje się wielka gorliwość w podpisywaniu kapitałów potrzebnych na zbudowanie nowéj kolei żelaznéj z Marsylji do Avignon, ponieważ ta jaka istnieje okazuje się niedostateczną do transportu towarów. Jeneralna kom-

---

nergiczną, świat swój na obraz i podobieństwo własne mógł i umiał przerobić. Wpływ jego większy lub mniejszy, najczęściéj rozbija się o właściwe wszystkim, nawet najsłabszym istotom jasnowidzenie wad i przesady tych z któremi żyją. Wprędce bardzo poczuwa się słabą stronę towarzyszów wędrówki, i codzień się ona potem widoczniejszą staje. Najpotężniejszy umysł w ciągłem zetknięciu się z najpospolitszym, zapoznany przezeń w swéj wartości, oceniony zawsze jest trafnie ze strony wad, braków i niedostateczności. Każdy z nas łatwiéj pozna słabiznę bliźniego, niż oszacuje cnoty. Jest to cechą ułomności ludzkiéj, że nie ma człowieka, ktoryby doskonałym i niemylnym był dla wszystkich. Najlepiéj nawet odegrywający rolę swoją, prędzéj czy późniéj odkryje się z jakąś słabostką i przez nią wyspowiada że jest ułomną istotą.

Jan Dembor człowiek silnego wpływu i powagi wielkiéj dla obcych i dalszych, temu zapewnie duchowi sprzeciwieństwa który jest wnas wszystkich po troszę, a rodzącemu się najczęściéj z poznania lub przeczucia jakiejś ułomności w bliźnim — winien był że rodzina jego najmniéj mu się dała pokierować, rozchodząc się w takim kierunku w jakim najmniéj może wi- dzieć się ją spodziewał, despotyczny naczelnik, głowa domu i rodu.

Chociaż bardzo młodą poślubił żonę swoją i naprzód od niéj rozpoczął nowe, drugie wychowanie, obmyślane systematycznie aby ją uczynić akcjonarjuszem i komisantem spółki pod firmą Jana Dembor i komp.; choć miał zrazu wszelką nadzieję że ją przekształcić potrafi na stosowną dla siebie towarzyszkę żywota — z nią mu się najgorzéj powiodło, choć najwięcéj do działania miał czasu i pomocniczych okoliczności. Było to dziewcze naówczas rozpieszczone przez matkę jako jedynaczka, panna mająca kilkakroć posagu, piękna jak anioł, swawolna, a nadewszystko lubiąca świat, zabawy, tryumfy salonowe. Kazać jéj życie pojąć na serjo, księgą obowiązków i praw, było niemal niepodobna.

Dembor w początku ożeniwszy się, chcąc nią zawładnąć powoli i wpływ swój wzmocnić, dogadzał jéj dziecinnym upodobaniom, starając się pomalutku przywieść do tego co nazywał ustatkowaniem, do wyrzeczenia się próżności światowych, i spełnienia ścisłego obowiązków komisanta swego, spólnika i ministra. Nie poszło mu to łacno i żadnego zwycięztwa nie odniósł bez użycia siły prawie i przemocy, co naturalnie, rozerwało jeśli był kiedy jaki, związek serdeczny między niemi.

Mądre naostatek użycie gwałtowniejszych już środków, usunięcie się od stolicy, zamknięcie na wsi, odosobnienie, nudy, przywiodły biedną piękność do szukania innego dla życia pokarmu. Ale nie przewidział Dembor, że żona jego rzucając bale i stroje, ciągłe zachcenia podróży kosztownych i chętkę świecenia w salonach, zwróci się nie na tę drogę którą on jéj wskazywał, ale na całe inną. Znudzona śmiertelnie, wypłakawszy się na próżno, bo łzy za dzieciństwo uważał poważny mąż, poczęła młoda pani w lekkich naprzód książkach szukać pokarmu i zabicia czasu, potem stała się nieznacznie, całkowitą *blue stocking*, niebieską pończochą. Zrazu uważając to tylko za przejście i kaprys, mąż nie sprzeciwiał się jéj wcale, obrachowawszy że książki zawsze mniéj niż fatałaszki kosztują i mają jakąś cenę; późniéj gdy się ta gorączka literacka wzmogła, począł ją lekko prześmiewać — ale raz zasmakowawszy w tem zatrudnieniu i zapragnąwszy sławy, pani Demborowa znalazła się na właściwem sobie stanowisku i zejść z niego nie chciała. Zostawszy zapoznanym gienjuszem, muzą domorosłą,

panja żeglugi na Rodanie spodziewa się otrzymać przywiléj na tę drogę i spotyka powszechne sympatje.

W magazynach naszych leży 300,000 hektolitrów zboża. Handel jest otrętwiały.

Madryt 25 Sierpnia. Dziś odbędzie się podpisanie kontraktu ślubnego księcia Adalberta a jutro ślub i wesele, po czem nastąpią zapowiedziane uroczystości.

Kiel 25 Sierpnia. Wyrok w sprawie tajnego radcy konferencji von Scheele, zostanie dopiero ogłoszony razem z motywamy decyzji, do których wygotowania zostawiono sądowi 12 dni czasu. (*Preussischer St. Anzeiger*).

A M E R Y K A.

New-York 13 Sierpnia. Jak słychać posel amerykański przy dworze St. James p. Dallas, otrzymał polecenie, aby przy układach z Anglją w przedmiocie kwestji centralnéj Ameryki, za podstawę przyjął dawno już przez *Times* uczynione propozycje, to jest ustąpienie Ruatan państwu Honduras, zniesienie protektoratu nad państwem Mosquito, i założenie wolnego portu w Greytown. Można miéć nadzieję, że w ten sposób ukończą się nareszcie, od siedmiu już lat trwające układy i nieszczęśliwy traktat Clayton-Bulwer, o którym jenerał Taylor powiedział, że trzeba będzie dla wyjaśnienia go zawrzéć jeszcze jeden traktat, zostanie rozwiązany. (*Preussscher St. Anzeger*)

A N G L J A.

Londyn 27 Sierpnia. Paropływ pocztowy *Arabia* przybył wczoraj do Liwerpoolu i przywiózł korespondencję i dzienniki z New-York po dzień 15 sierpnia. Listy donoszą, że okropna rewolucja wybuchła w St. Domingo. Szczegółów tego ważnego wypadku dotąd nie mamy.

Paropływ angielski *Panama* zupełnie zatonął, ale osada jego zdołała się ocalić.

— Dzień urodzin księcia Alberta obchodzony był uroczyście w sobotę w Osborne. W stolicy dzwony biły radośnie i działa Toweru wystrzeliły z rana zwykłą salwę. (*Ind. Belge*).

— Londyńska *Gazette* ogłasza postanowienie Izby skarbowéj, według którego od 1 września wprowadzone zostanie nowe zniżenie opłat pocztowych od książek i wszelkich druków. Porto od książek za wagę 4 uncji wynosi 1 pens (2 i pół kopiejki), od 8 uncji 2 pensy, od 1 funta 4 pensy i tak daléj w tym samym stosunku. (*Allgemeine Zeitung*).

F R A N C J A.

Paryż 26 Sierpnia. Cesarz znajduje się ciągle w Biarritz i miejscowe dzienniki potwierdzają podania krążące od kilku dni w tym przedmiocie, że pozostanie tam przez cały miesiąc. Książe Lucjan Bonaparte znajduje się w rezydencji Cesarskiéj. Książe Hjeronim w Havre. Księżna Matylda w St. Gratien, a wkrótce wyjechać ma do Stutgartu; książe Canino znajduje się w Homburg; pan Piotr Bonaparte w Auteil, p. Józef Bonaparte starszy syn księcia Canino w Rzymie; pan Antoni Bonaparte i ksiądz Bonaparte w Paryżu.

Co do księcia Napoleona syna J. C. W. Księcia Hjeronima, wiadomo że jest w podróży. Dotychczas otrzymano dwa razy tylko wiadomość o jego wyprawie, ostatnia jest z 21go b. m. Wyprawa ta złożona ze statków *Królowa Hortensja* i *Kocyt* pod dowództwem barona Laronciere-Lenoury, z którą J. C. W. Książe Napoleon odbył podróż przy zachodnich brzegach Grenlandji, opuściła port Lorwich w dniu 21szym b. m. i ma opłynąć brzegi Norwegji aż do przylądka północnego.

— Tu u nas pomimo letargicznéj prawie i nadzwyczajnéj ciszy w jakiéj się znajdujemy, zaczyna się objawiać zajęcie dla kwestji finansowéj i tego ciągłego spadania kursów rozmaitych papierów, którego przyczyny nie są dostatecznie wiadome, i któremu chcianoby jakim sposobem położyć tamę.

Zwróciła tu uwagę sprzeczka powstała w rozmaitych dziennikach legitymicznych i korespondencja prowadzona w przedmiocie białéj chorągwi i powszechnie prawie uznano, że publikowanie tego sporu było niewłaściwe. Zapewniają że w wyższéj sferze niepodobało się to głośne rozprawianie i zapewnie późniéj nie będzie mogło przedłużyć się w takiéj rozciągłości.

— W téj chwili robotnicy zajęci są tutaj reparacjami w pałacu ambasady Cesarsko Rossyjskiéj. Gdy pierwsza połowa będzie wyrestaurowana i apartamenta wewnętrzne wykończone i przyozdobione, ambasada umieści się w nich i druga połowa zostanie następnie podobnież zrestaurowaną według planu pierwszéj. Tak wyrestaurowany pałac miéć będzie około 100 metrów fasady od przedmieścia 8go Honorjusza, z pięknym i obszernym ogrodem od strony pól Elizejskich i będzie jednym z piękniejszych gmachów w Paryżu.

— Wkrótce oczekują w Paryżu lub w Biarritz księcia Adalberta bawarskiego, który udając się do swojéj rodziny, w przejeździe zaprezentuje swoją młodą małżonkę u dworu Cesarskiego. Infantka Amelja jest dla Cesarzowéj Eugenji dawną znajomością z Madrytu. Mówią że jest bardzo piękna i dowcipna; to małżeństwo ze strony księcia Adalberta było więcéj sprawą serca niż rachuby polityczněj i finansowéj. Piąta i ostatnia córka infanta don Francisco de Paulo, infantka Amelja nie ma bynajmniéj posagu któryby zbliżał się chociaż do majątku jéj kuzynki księżnéj Montpensier. Jéj ojciec dobry i hojny, nie miał nigdy téj przezorności co Ferdynand VIImy i dzieciom swoim nie wiele mógł dać, bo sam miał zawsze prawie tylko długi. (*Indépendance Belge*).

— Umysły na giełdzie w ostatnich dniach, były w bardzo ponurém usposobieniu i zniechęcenie okazało się ogólne. Wszystkie papiery okazywały gwałtowną dążność do zniżenia, skutkiem jak się zdaje niepomyślnéj likwidacji. Towarzystwo kredytu ziemskiego doniosło o losowaniu kwartalnem swoich papierów w przyszłym miesiącu i korzysta z okoliczności aby ściągnąć kapitały do swojéj kassy. Ale kapitały jakoś nie chcą słyszyć; nie można zgadnąć gdzie się pochowały pieniądze. Wyższy świat finansowy mocno zakłopotany jest przesileniem monetarnem, które się przygotowuje w skutku exportacji coraz większéj naszych sztuk pięcio-frankowych Napoleona I, Ludwika XVIIIgo i Karola Xgo. Te sztuki wymieniane są na złoto z niejakim procentem i wkrótce nie będziemy mieli w obiegu sztuk pięcio-frankowych.

— Donieśliśmy o zebraniu zapowiedzianém w Claremont na dzień 26ty b. m. z okoliczności rocznicy śmierci króla Ludwika Filipa, i objawiliśmy nadzieję że wielu znakomitych ludzi stronnictwa orleanistów, a mianowicie jawni przywódcy fuzjonistów, przybędą zapewnie na to zebranie. Dziś dowiadujemy się że pp. Guizot, Salvandy i Vilet, wyjechali do Claremont.

— Słychać, mówi *Siecle*, o ważnem przedsięwzięciu, które już podobno uzyskało zatwierdzenie ze strony rządu. Wzdłuż spadzistości części fortyfikacji na gruncie *intra muros* i na brzegu drogi strategicznéj, mają być zbudowane 2,500 domów grupami po 50. Te grupy oddzielone jedne od drugich, mają utworzyć 50 wsi, z których każda zbudowaną będzie według planów londyńskich czworoboków (*squares*).

Każdy dom złożony z dwóch piętr, z parterem i dymnikami, będzie mógł pomieścić sześć rodzin, z których każda miéć będzie dwie duże izby i kuchnię, za opłatą roczną najwyżéj 150 fr.

Na każdym z czterech rogów czworoboku będzie dom odosobiony, złożony z 10 stancji i który będzie wynajmowany za 600 fr.

Każdy czworobok miéć będzie swoje łaźnie. Wszystkie te wsie nosić będą nazwisko pamiętnych zwycięztw, Fontenay, Austerlitz i t. d.

Zapewniają także, że w każdéj wsi będą jatki i piekarnie, gdzie za upoważnieniem ministra spraw wewnętrznych, sprzedawane będą mięso i chleb po cenach niższych od taxy miejskiéj. (*Le Nord*).

— Czytamy w korespondencji paryzkiéj w *Neue Preussische Zeitung*:

Słychać teraz że Ludwik Napoleon nie pierwéj powróci z Biarritz jak Cesarzowa. Ta wiadomość nie mało przyłożyła się do spadania renty na wczorajszéj giełdzie, bo publiczność w żaden sposób nie da sobie wyperswadować, że stan zdrowia Cesarza musi nie być zadawalający. Niejakie wrażenie sprawiła także wiadomość o konferencjach naczelników emigracji francuzkiéj w Londynie, z jednym z jenerałów, którzy wskutku *Coup d'Etat* opuścili Francję. Przekonani jesteśmy że ta pogłoska jest najczyściéj zmyślona, a przynajmniéj musi to być tylko rozwałkowanie tego faktu, że Ledru-Rollin i Louis Blanc którzy przez długi czas byli zaciętemi nieprzyjaciołmi, niedawno podali sobie ręce pojednania. (*Neue Pr. Zeitung.*)

G R E C J A.

— Za nadto pospieszono się z ogłoszeniem w dziennikach greckich oddalenia się wojsk sprzymierzonych zajmujących obecnie Pyreus. Dziennik najwyraźniéj reprezentujący opinje dworu (p. t. *Nadzieja*) wierząc z łatwością w to czego pragnie, oznaczył już stanowczo datę 27 b. m., jako prawie pewną, chociaż jeszcze urzędownie nie ogłoszoną epokę ewakuacji. Tyle jest w tem prawdy, że admirał dowodzący stacją i wojskami

---

zapragnąwszy wieńców, myślała tylko o coraz nowych wawrzynach i dalszym pochodzie zwycięzkim.

Utrzymanie piękności którą pielęgnowała starannie będąc pewna że takie jak ona wyjątkowe istoty nigdy zestarzeć nie mogą — potem nauka a raczéj zabawka literaturą — stały się celem jéj życia.

Bóg ją nie obdarzył ani szczególnym talentem, ani umysłem wyższym, ani uczuciem któreby powieść mogło na nowe drogi i jasne przed nią horyzonty roztoczyć — mierna choć żywego pojęcia, zręczna tylko i doskonała aktorka, pani Demborowa chciała raczéj grać rolę uczonéj, niżeli nią zostać w istocie. Miała cokolwiek łatwości w pisaniu czczych rzeczy, wiele przesady i pathosu mogącego uchodzić za poezją, dosyć nieporządnego oczytania, pamięć szczęśliwą, umiejętność wreszcie pochwytania wiadomostek i myśli cudzych i układania ich w jakąś niby własną całość — a tem wszystkiem mogła pospolitych ludzi ułudzić łatwo i uchodzić za wyższą, potężnie obdarzoną istotę wyjątkową.

Kosztowała ją zapewne ta pracowicie odgrywana komedja życia, to zręczne przedstawianie się w pożyczanem blasku, ale czegóż człowiek nie uczyni dla dogodzenia miłości własnéj? Nie żałowała ani czasu ani pieniędzy, na prenumeraty, wspieranie uczonych przedsięwzięć, korrespondencje, sztukowanie artykułów i podtrzymywanie pism perjodycznych, a choć mąż niezwyczajnie się czasem z niéj naśmiewał (szczególniéj gdy byli sam na sam, nie oszczędzając jéj wcale) — ona pewna że dla decorum i sławy domu przed obcemi fantazje jéj szanować musi i pokrywać je o ile możności — śmiało brnęła daléj, nie dając się pohamować.

Z nadzwyczajną zręcznością, umiała szczególniéj przed każdym nowo przybyłym, niby niechcący i półsłówkami, pochwalać się z tem co czyniła, do czego wpływała i należała, co pisała, kto z nią korrespondował, jak ważną grała rolę, jak dobrze była uwiadomioną o wszystkiem co się gdzie działo w literaturze, na polu sztuk i umiejętności i t. p.

Prawdę powiedziawszy wszystko co robiła, służyło jéj tylko na to, by się miała czem pochwalić, i tego nic nie zaniedbywała, a że nie zbywało jéj na przebiegłości niewieściéj, dla niezajomych mogła nawet uchodzić za skromną, tak się ta komedyjka odegrywała zręcznie, pół słówkami, tak się wszystko mówiło przypadkowo, niechcący, mimowoli, dając do zrozumienia i domyślania więcéj może niż w istocie było. — Często nawet na przekorę, dla przyzwoitości, mąż nieszczęśliwy musiał odgrywać rolę pomocnika, choć w duszy się zżymał!

Piękność pani Demborowéj, wybornie zachowana i utrzymywana starannie, była tak o nią równie stała jak o swą sławę literacką, dopomagała jéj jéj jeszcze do świetnego grania tego dramatu Korynny wiejskiéj, a raczéj szlacheckiéj Vittorji Acorombony.

Rzadko która blondynka tak długo i szczęśliwie potrafiła się zachować jak nasza pani— młodość jéj istotnie cudownie się zdawała przedłużoną, dzięki eterycznym sferom, w których ciągle była wzniesioną. Biała, rumiana, świeża, pełnych ale niezbytecznych form, przepysznéj kibici, modrych łzawych oczów, przymrużonych uczuciowie, koralowych ust, dziwnie piękną obdarzona ręką, nóżką malutką i obfitym warkoczem włosów popielatowych — Demborowa istotnie była zachwycającą i lubiła też zachwycać. Ale w jéj piersi nie zabiło nigdy serce, próżność tylko kołatała nieustannie... drażliwa, niespokojna, chorobliwa, nienasycona.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

francuzkiemi otrzymał wiadomość o prawdopodobieństwie odwołania, które rzeczywiście ma być następstwem pokoju powszechnego i przywrócenia spokojności w Grecji. Ale jeszcze termin stanowczy nie został oznaczony i według wszelkiego prawdopodobieństwa. Ateny zostaną jednocześnie z Rzymem opuszczone przez wojska okupacyjne. (*Indépendance Belge*).

HISZPANJA.

Madryt 22 *Sierpnia*. Najważniejszym wypadkiem bieżącym jest postanowienie ogłoszone w *Gazecie urzędowéj*, rozwiązujące stanowczo i znoszące zupełnie milicję narodową. Wstęp motywujący to postanowienie obejmuje około pięciu kolumn dziennika urzędowego. Wrażenie sprawione przez ten dokument było nader głębokie, spodziewano się powszechnie postanowienia rozwiązującego milicję, ale nikt nie przypuszczał zupełnego zniesienia téj instytucji. Z razu istotnie rada ministrów zamierzała ograniczyć się na rozwiązaniu istniejącéj milicji, ale wysokie wpływy zmieniły ten zamiar i wywołały rozdrażnienie umysłów, którego bardzo łatwo było uniknąć. (*Ind. Belge*).

— W liście z Madrytu 22go sierpnia czytamy: »Na wniosek rady ministrów względem potrzeby rozwiązania gwardji narodowéj, w którym ta instytucja przedstawioną była jako ciągły powód do rozruchów. Królowa wydała następujące postanowienie.

Z uwagi na przedstawione mi przez moją radę ministrów powody stosowności a nawet potrzeby rozwiązania gwardji narodowéj, postanowiłam co następuje: Art. 1. Gwardja narodowa w całém królestwie zostaje rozwiązaną i na zawsze zniesioną. Art. 2. Rząd na najbliższych posiedzeniach kortezów zda im sprawę względem przyjęcia tego środka i jego powodów.«

Książe Adalbert bawarski przyjechał w dniu 21 b. m. do stolicy Hiszpanji o godzinie 8méj wieczorem. Już od 2giéj władze cywilne i wojskowe, książe Baylen, jenerał Fitor i służbowy major-domo oczekiwali na księcia na stacji kolei. Tu wypocząwszy przez kilka minut, książe z orszakiem swoich pod eskortą jazdy pojechał w czterech powozach dworskich do pałacu. Król powitał go przy wschodach, królowa w swoich apartamentach. Przyszedłszy do sali gdzie cały dwór był zgromadzony, książe z widocznem wzruszeniem pocałował w rękę swoją narzeczoną i zabawiwszy kilka chwil w pośród rodziny królewskiéj, udał się do pałacu Salms gdzie mieszkać będzie przez czas swego krótkiego pobytu w Madrycie. (*N. Pr. Ztg*).

SERBJA.

Belgrad 21 Sierpnia. Młody, ale wielce krajowi zasłużony profesor liceum tutejszego, pan Włodzimierz Jakszycz, ogłosił temi dniami w piśmie *Srbske Nowine* artykuł statystyczny, o nagłém wzrastaniu ludności w Serbji. Sądzę, że podając główną treść tego artykułu, przysłużę się polskim czytelnikom, których obchodzi lud ten pobratymczy, a dotąd prawie zgoła nieznany.

Statystyczny przegląd p. Jakszycza obejmuje przeciąg lat 20, od roku 1834, to jest od chwili kiedy Serbja uzyskała dzisiejsze swoje granice, do 1854. W roku 1834 na całéj przestrzeni (około 1000 mil kwadr. wynoszącéj), liczono domostw 103.029 i 668,892 głów chrześcijańskiéj ludności, z któréj 7,033 na główne miasto Belgrad przypadało. Po upływie lat 20tu, w 1854 znalazło się 151,670 domostwo z 979,520 dusz, z których 16,582 w Belgradzie. Do téj ostatniéj liczby dodać jeszcze należy Cyganów, częścią muzułmańskiego, częścią chrześcjańskiego wyznania, których autor przybliżonym sposobem na 17.783 dusz szacuje. Razem więc ludność Serbji przed dwu laty, z wyjątkiem Turków i cudzoziemców za paszportami stale w kraju zamieszkujących (*), wynosiła 997,303 głów, co czyni czystego przybytku w latach 20tu głów 310,628.

Przybytek wspomniony nastąpił w dwojaki sposób: raz, przewyżką rodzących się nad umierającymi, która rocznie 10,822 dusz wynosiła; powtóre napływem osób z innych krajów, które rocznie na 4.709 głów obliczyć można. Ponieważ w ogólności z cudzych stron więcéj przybywa mężczyzn niż kobiet, ta zapewnie okoliczność sprawia, że przewyżka płci męzkiéj nad żeńską 35,668 wynosi; podczas gdy w innych krajach Europy (wyjąwszy Włochy i Grecję), liczba kobiet wszędzie przewyższa.

Ludność miejska ogółem wzięta wynosiła w r. 1834 dusz 40,967; w 1854 wzrosła do 78,470, to jest 8,01% całéj ludności w kraju. Pod względem zatrudnień, na 100 wypada 90 włościan. 10 osób innych stanów.

W przecięciu roczny przyrost ludności w perjodzie powyższą rachubą objętym, był 189 na 10,000 dusz.

W tymże samym czasie, w innych krajach Europy stosunek przyrostu rocznego okazał się następujący: w Grecji 143, w Saxonji 121, w Prusiech 113, w Rossji 100, w Toskanji 95, w Szwecji 93, w Królestwie Polskiém 86, w Holandji 80, w Anglji 70, w Neapolu 69, w Austrji 55, w poł. Niemczech 45, we Francji 41.

Jeden rzut oka na powyższy liczb szereg pokazuje, o ile Serbja stosunkowym wzrostem swéj ludności wyprzedziła przez te lat dwadziescia inne kraje Europy, a sama ta okoliczność więcéj niż najdłuższa rozprawa dowodzi, jak ważne pod względem humanitarnym, politycznym i handlowym stanowisko małe to księztwo zajmuje. (*Czas.*)

(*) Ponieważ Turcy pod zarządem własnéj władzy, cudzoziemcy zaś pod zawiadowstwem swoich konsulów zostają, obliczenie ich jest trudne. Okrągło liczbę, bez wielkiéj omyłki można przyjąć liczbę cudzoziemców na 1,000, Turków na 15,000. Ostatni, podług praw Serbji zagwarantowanych, zamieszkują prócz Belgradu i kilku innych fortec, 5 lub 6 tylko miasteczek w całym kraju.

WIADOMOSCI Z WSCHODU.

— Pomiędzy imionami które wymieniają ilekroć jest mowa o ewentualnem połączeniu Księztw Naddunajskich (zawsze pod lenną zwierzchnością Porty), spotykaliśmy mnóstwo imion książąt drugiego rzędu, a między innemi księcia sabaudzkiego Carignan. Mówią także o prawdopodobnych widokach księcia Musignano, jednego z synowców Napoleona IIIgo, ale ten ostatni chociaż niepowołany do następstwa tronu francuzkiego. czyżby mógł przyjąć pozycję podległą Sultanowi, a znowu mocarstwa wielkie, mianowicie Anglja i Niemcy, czy nie miałyby nic do powiedzenia przeciw mianowaniu hospodara uposażonego podwójną siłą miejscową i prócz tego opierającego się na sympatji Francji. Podobna myśl jakkolwiek pożądaną mogłaby być dla Francji, przedstawia mnóstwo trudności nad któremi nie musieli zastanowić się ci którzy puścili pogłoskę o kandydaturze księcia Musignano. (*Indep. Belge*).

NIESPODZIANKA.

(Ciąg dalszy).

Piątek 14 Kwietnia.

Są chwile w których mi serce wzbiera, jakby mi pęknąć miało. Tego poranku, z powodu pewnego znakomitego małżeństwa, którem dużo się zajmują w naszych towarzystwach, mówiono także i o małżeństwie pana de Mauvezin. Spojrzałam na siebie w zwierciadło, naprzeciw którego siedziałam, byłam tylko z lekka blada—nic więcéj.

— I któż jest ta osoba z którą on się żeni—spytał się któś.

— Nie wiem kto ona jest — odrzekła na to moja ciotka — ale wiem co będzie miała, to jest trzykroć sto tysięcy franków zaraz przy podpisaniu intercyzy i drugie tyle później. Gdyby nic nie miała nie mogłaby pójść za niego.

—To tak samo jak ja — rzekłam z cicha.

Po śniadaniu prosiła mię ciotka żebym grała. Grałam przez dwie godziny całe. Nigdy palce moje nie były bieglejsze, nigdy nie słyszałam się mniéj jak wtedy. Kiedym się nareszcie znalazła samą, zdawało mi się że piersi się rozerwą. Dusiło mię. Stracić wszystko w dniu jednym! Zlałam sobie głowę zimną wodą, żeby uspokoić żar, który mi ją rozsadzał. Kiedym wróciła do salonu, prosiła mię ciotka, żebym napisała do pana Mauvezin z zaproszeniem na obiad.

— Będziemy go prześladować obie — rzekła.

Napisałam i podpisałam. Pióro mi nie zadrżało ani razu, ale ileż to mię kosztowało pracy nad sobą i wysilenia!

Sobota 15 Kwietnia:

Przybył pan de Mauvezin. Wieść o jego małżeństwie była mylną. Osoba z którą go żeniono nie ma razem wziąwszy tylko dwa kroć piędziesiąt tysięcy franków posagu. Zdaje się nawet, że to już wszystko. Mówił o tem zerwaniu jakby o nowéj operze, i znagła zmieniwszy ton mowy:

— Ach! gdyby to można było iść za popędem serca — rzekł czule.

I spojrzał na mnie. Zebrałam się także na siłę spojrzyć w oczy. Któż wypowiedzieć zdoła potęgę tego jednego słowa *chcieć*? Miałam serce na ustach, a jednak uśmiechnęłam się tylko jak niewiniątko z komedji.

Piątek, 21 Kwietnia.

Miałam wczoraj list od Ludwiki. Co za anielska istota! Czytając go niepodobna mi było niepomyśleć o Ewaryście. On także pisał do mnie nie dawno. Pisują często do mnie oboje, i mam słodycz niewymowną z tej z niemi rozmowy, bo mię ona zbliża do tych których kocham, i nasuwa mi inne, lepsze czasy. Ewaryst wygląda mojego powrotu do Bertoche, poczem uda się do Hiszpanji. Nie chce się puścić w tę podróż, nie zobaczywszy mię wprzódy. Nie ma ani słowa o miłości w całym jego liście, a jednak miłość tchnie tam z każdego wyrazu. Czułam, że mi oczy łzami zachodziły kiedym go czytała i sama nie wiedząc o tem do ust go poniosłam. Zarumieniłam się, a jednak byłam wtedy sama jedna!.... A gdybym się też omyliła? Ale nie! Toż nie poddaje się probom, jeśli się nie ma woli żelaznéj ku temu, a wolę podobną, wyrobić tylko może przywiązanie prawdziwe i miłość czysta.

Czwartek 27 kwietnia.

Pan de Mauvezin dowiedziawszy się o bliskim naszym wyjeździe, przyszedł się z nami pożegnać. Weźmie urlop od służby na podróż kilkumiesięczną.

— Jeżeli pani pozwoli — rzekł do mnie,—wstąpię do Bertoche.

— Zamek jest własnością pani de Fougerolles— odpowiedziałam na to.—Nie wątpię że będzie panu bardzo rada.

— Ja *panią* tylko chciałbym tam widzić, od pani więc tylko zależy udzielić mi pozwolenie na te odwidziny — rzekł znowu.

Rozmowa ta przypomniała mi podobną do téj na balu w Moulins. Uczułam dreszcz zimny. Pan de Mauvezin ma więc bardzo krótką pamięć! Skłoniłam głową nie odpowiadając ani słowa.

— A więc, — rzekł po chwili milczenia — a więc, przyjadę....

O! niech przyjedzie, niech przyjedzie!

Wtorek 2 maja.

Wyjeżdżamy więc jutro! Za dwa dni uściskam Ludwikę! Ah! nie myślałam nigdy, że moje serce może jeszcze bić tak silnie. Moja droga siostra! jéj widok pokrzepi mię. odświeży... Ujrzę także i Ewarysta! Z jakąż rozkoszą uścisnę dłoń jego. Ewaryst i Ludwika, jedyne dwie istoty, z który mi mi dobrze. Do widzenia więc z wami, wy, którzyście tyle drodzy memu sercu.

IV.

Za przybyciem do Moulins, Alexandryna znalazła Ludwikę nieco pobladłą, z powodu samotności któréj się oddała. Wysmukła, biała, o marzącem czole, zlekka przesłonionem wyrazem zamyślenia, w którym przebijało nawyknienie do spokoju i modlitwy, przypominała święte dziewice z marmuru, które mistrze średniowieczni pochylali ze złożonemi rękoma po nad kropielnicami w nawach katedr. Alexandryna bez trudności otrzymała od pani de Fougerolles pozwolenie zabrania z sobą siostry do Bertoche. Ewaryst także ze swéj strony przyrzekł przyjechać tam niebawem i wkrótce wiosna połączyła ich wszystko troje w téj spokojnéj ustroni.

Pierwszego dnia którego znaleźli się razem, Alexandryna była jakby upojona. Wzięła za rękę Ewarysta i Ludwikę i zaczęła biegać po ulicach parku.

— Ah! — mówiła — oddycham nareszcie.

— Gdybyś chciała—rzekł trwoźnie Ewaryst— oddychałabyś tak zawsze.

Alexandryna wskazała mu przelatującą jaskółkę.

— Dla czego ta ptaszyna nie zatrzyma się w tem a w tem miejscu nieba i nie zostanie tam na zawsze? — rzekła.

Ewaryst pozostał w zamku aż do końca miesiąca. Nigdy Alexandryna nie była dla niego tyle dobrą, co przez cały ten czas. Zdawało się, że go chce wynagrodzić za wszystko złe, które mu wyrządziła. (*d. c. n.*)

TEATR ROZMAITOSCI. Jutro: *Nad wisłą.*— *Moja gwiazda.*— *Podstęp pana kapitna.*

W drukarni J. Unger.— Wolno drukować. — Warszawa dnia 19 (31) Sierpnia 1856 roku. — Starszy Cenzor F. Sobieszczański